

Wyobraź sobie, że jesteś na coś chory. Coś naprawdę okropnego, jednym słowem masz świadomość nieuchronnie zbliżającego się końca.

Chciałbyś znać prawdę?

Ja bym chciała.

Więc pozwól, że zdecyduję za Ciebie.

Mówiąc krótko - została Ci godzina życia.

Nie rok, nie miesiąc czy tydzień. Godzina - 60 minut.

Jest noc, a lekarz wyrwał Cię z łóżka. Swoją drogą, przespać własną śmierć - brzmi nawet nieźle. Ale Tobie nie dano tej szansy. Stoisz przed lekarzem w okropnej piżamie i potężnym szoku. Tępo wbijasz wzrok w budzik pokazujący trzecią nad ranem. Nic tak nie otrzeźwia, jak wiadomość o śmierci, zwłaszcza Twojej własnej. Ale masz czas - wykorzystaj tę alternatywę daną przez cudowne lekarstwo, już i tak nie zaśniesz...

Więc co zamierzasz? Pożegnać się z rodziną? Napisać testament? Zadzwonić do znajomych? Takie zachowanie wydawałoby się logiczne, owszem, ale człowieku! Czas ucieka. Tik tak tik tak sekundnik nie pyta o zgodę.

Łatwo powiedzieć? Gdyby chodziło o mnie? Zamienić się rolami? Dobrze...

Jest godzina 3 rano. Pierwsze co bym zrobiła, to dobra kawa. Ubrałabym się i wyszła na spacer. Patrząc w księżyc, wlokąc się po parku zadzwoniłabym do Niego. Obudziłabym go jakby nigdy nic, rozmawiała beztrosko o pierdołach a na samym końcu poinformowała o uczuciu. Przecież teraz mi wolno. Potem rozłączyła się i spojrzała na najpunktualniejszy w okolicy zegarek, ten na wieży kościoła.

Ale zaraz...

Trzecia?

Kiedy lekarz przekazywał mi tę wiadomość była TRZECIA i jestem tego do cholery pewna!

...Czas się zatrzymał? Czas się zatrzymał!

No proszę Cię! Wyobraź sobie sytuację! Tej samej nocy lekarz informuje Cię o tym, że klepsydra już prawie się przesypała. Masz go-dzi-nę. UMIERASZ!

Czy w takich okolicznościach zatrzymanie czasu to naprawdę coś dziwnego?

Czas stoi w miejscu - przecież to równie nieprawdopodobne jak fakt nagłego, jakże bliskiego końca egzystencji - a jednak i jedno i drugie się dzieje, jest realne.

Wierzysz, więc i ja wierzę.

Wariuję. Biegam, tańczę, budzę śpiących ludzi krzykiem. Niczym się nie przejmuję - przecież mogłabym już nie żyć! Jakimś cudem znajduję się u niego w domu, budzę go po raz kolejny, z niewiarygodną prędkością wypowiadam wszystko - to co było, co jest i ...to co będzie!

Bo przecież teraz wszystko jest możliwe! Studia w łódzkiej filmówce, domek w górach, bezgraniczna miłość do faceta który na drugie imię ma Skurwiel, jego wzajemność.

Wspaniała przyszłość. Będzie, kurwa pięknie!

-Nie, nie zwariowałam! No sam zobacz, która jest godzina?!

-Jest piąta nad ranem, kochanie. - mówisz trzymając mnie za rękę tak mocno, że aż boli - Opowiedz mi wszystko jeszcze raz spokojnie, a ja zrobię Ci mocnej kawy.

-Jak to piąta?! Jaka piąta?! Przecież o czwartej miałam być już martwa! Ale nie jestem, czas się zatrzymał, stanął dla mnie, dla nas!

Patrzy na mnie podnosząc jedna brew, nerwowo pocierając skronie.

-Dziś jest ostatnia niedziela października. Przesilenie jesienne. Cofamy czas.

Jak to wytłumaczysz? Nazwij to siłą wiary, autosugestią, placebem - uwierzyłam że nie umrę... i żyję.

Kolejne minuty po minutach przekraczam wyliczony mi limit czasu. Niewiarygodne?

Pani śmierć też czasem przekłada spotkania.

Tylko uwierz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

not guilty, dodano 17.12.2006 17:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.